

"Młazi nauka w nare skupacy."

Wstał rany poranek listopadowy. Niebo zasnuke ślo-  
nianymi chmurami, z drzewa leca żółte liście,  
niebo wyje iłosnie, mraz jesienny dennejk.

Przechadzaj kalnie, biegnę co sít. Jest zimno i nie  
przyjemnie. Młie pude, ze względu na wczesną  
porę. Już od dwóch lat co dzień o tej samej porze  
wychodzę z domu, spierając na tajny komplet zegna  
na ostreżeniu rodriców: "Młazaj! bądź ostroina,  
dobrze schowaj książki". Tak, trzeba być bardzo ostroi-  
na, żeby braniem choby najmniejszej podjęcie  
moje zgubić nie tylko mnie, ale także rodriców, wy-  
kładawcę i reszta koleżanek. Nie tylko ostroina jest  
konieczna, ale także na każdym kroku musimy kła-  
mać. Biedne nasze młode pokolenie, wychowane  
w kłamstwie, obłudzie i nierówności.

Dochodzi godzina śmna. Jestem u celu. Wchodzę do  
małego pokoiku, nachoło stołu siedzi granatka  
z nauczycielem na nle. Siadam przedko. Zamyka

37

się myślad, z ust profesora płyną kamienne spisy prze-  
 szłości naszego kraju, malowniczo oddana nam  
 ten niestrudzony myśladawca siutności naszego  
 kraju. Pod wpływem jego słów budzi się w nas po-  
 nownie jakiejś siły, nyny naszych pradków. doda-  
 ją chęci do pracy. Tak - miarę sobie kładzie z nas,  
 - usagrują się, aby miarę w przyszłości być silnym  
 fundamentem naszej niezachwiałej Polski.

Józef Kaniński kl. III.